

Numer drugi

Poszerzenie działalności naszej wytwórni Plexus of Infinity o regularnie wydawaną gazetę było dla nas oczywiste. Kiedy opublikowaliśmy pierwszy numer „Splotu” wydawało się, że najtrudniejsze za nami. Teraz już wiemy, że wkroczyliśmy na nowy poligon doświadczalny i uczymy się powoli trudnej pracy redakcyjnej. Testujemy, przełamujemy kolejne bariery, analizujemy błędy i niedoróbki. Pewne jest, że będziemy się rozwijać jako zespół redakcyjny. Pewne jest, że nasz miesięcznik będzie ewoluował.

Od drugiego numeru dwie zmiany formalne. Zwiększamy nakład i liczbę miejsc, w których „Splot” będzie dostępny w wersji papierowej. Tworzymy zakładkę [Splot ∞] na naszej stronie www.plexus-of-infinity.pl, gdzie udostępniamy wszystkie numery miesięcznika w wersji elektronicznej (pdf).

Zapraszamy do lektury i dalszego śledzenia wszystkich naszych działań w sferze bydgoskiej kultury!

W numerze:

Paweł Szala

Kilka Słów o Bakakaju

Krótką analizę literaturoznawczą myśli Witolda Gombrowicza zawartych w zbiorze opowiadań *Bakakaj*.

Strony 8-9

Ago i Bartosz Wolski

Wywiad z zespołem Kempa Lubiewski

Rozmowa z duetem na temat podejścia do tworzenia muzyki oraz o nadchodzącym albumie *Godot EP*.

Strony 10-13

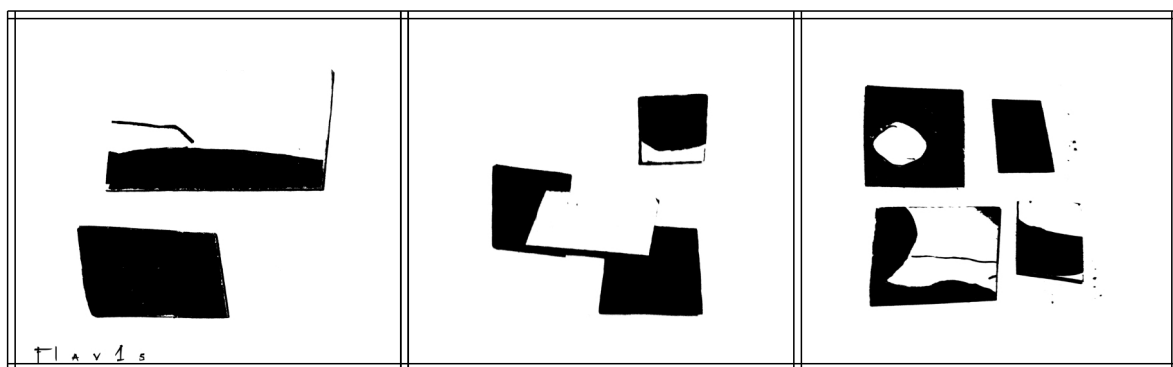
Maksymilian Gwinciński

Wyzwolony dialog. Rytm właściwy

Pierwsza część opowiadania, którego sens jest tylko w czytelniku.

Strony 5-7

TEATR haiku abstrakcyjnego



NOWOŚCI PLEXUSA

Agnieszka Bykowska

Listopadowe premiery wydawnicze

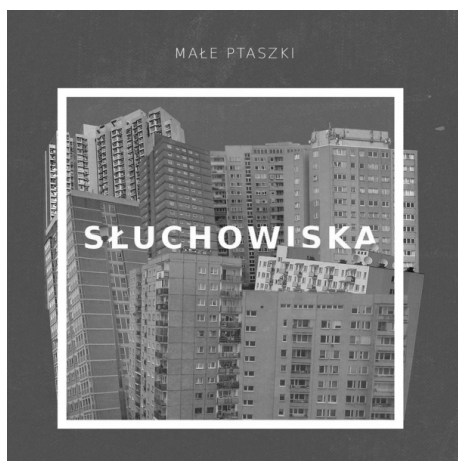


MAŁE PTASZKI

Słuchowiska LP

premiera: 3 listopada 2016

skład: Adam Kempa, Tomasz Gołda, Artur Kujawa, Mikołaj Zieliński

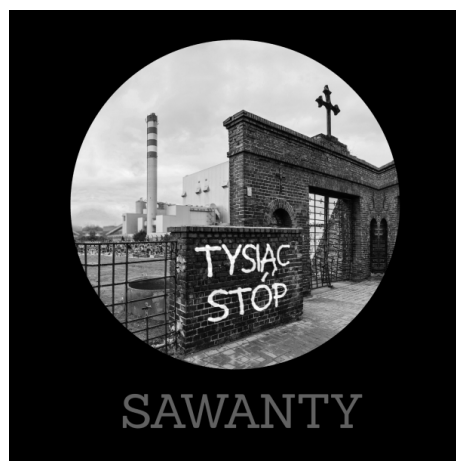


SAWANTY

Tysiąc stóp EP

premiera: 11 listopada 2016

skład: Iwo Greczko, Filip Jaworski, Adam Kaczmarek, Stanisław Kukorowski



Zespół, o którym mówiło się, że „nagrywa płytę”, wreszcie wydaje swoje pierwsze, wyczekiwane dziecko na światło dzienne. Współpraca bydgoskich muzyków, zaangażowanych w wiele nieszablonowych projektów, to połączenie efemerycznych, wiszących w powietrzu opowieści, z gęstą mgłą muzyczną, wprowadzającą w sferę eskapistycznego uniesienia. Singiel *Kim jesteś, małe ja*, wydany w październiku ubiegłego roku, wprowadził w muzycznym świecie niemałe zamieszanie. Na płytę składa się dziewięć utworów, częściowo śpiewanych, a częściowo recytowanych. Płyta *Słuchowiska* to paradoks wśród lirycznej schematyczności. Warto było czekać!

Zespół w zmienionym, aktualnym składzie działa od bieżącego roku, jednakże swoje początki znajduje już w roku 2013. Swoją muzykę postrzegają jako twór osobny, niemożliwy do sklasyfikowania w jakichkolwiek istniejących ramach gatunkowych. Swoją energetyczną warstwą muzyczną wcielają się poniekąd w *alter ego* Kultu, burząc obraz jednostajnej rzeczywistości. Stroną liryczną, za którą odpowiedzialny jest Iwo Greczko, Sawanty uciekają nieco od podobieństwa do jakiegokolwiek rozpoznawalnego składu rockowego. Ironiczność i dosadność z impetem uderzają w słuchacza, a bogate, alternatywne brzmienie, połączone z niebanalnym słowem, to już tylko krok w stronę rocka indywidualnego.

KULTURALNIE w BYDGOSZCZY

Ago

Listopad, mimo iż kojarzony z jesienną hibernacją, nie jest bynajmniej miesiącem biernym w kalendarzu kulturalnym. Każdy, nawet najbardziej wymagający mieszkaniec Bydgoszczy, może wytyczyć tu indywidualną ścieżkę zacieśniania więzi z kulturą. Aby pomóc w tym naszym czytelnikom, przygotowaliśmy własne propozycje.

Bydgoszcz Jazz Festival

1, 12 listopada

Zgodnie z obietnicą, przypominamy o trwającym Festiwalu Muzyki Jazzowej, organizowanym przez Stowarzyszenie Eljazz. Pierwszego dnia listopada warto zjawić się w Teatrze Polskim, aby celebrować Zaduszki Jazzowe, z kolei 12 listopada w Filharmonii Pomorskiej będzie można otworzyć uszy na światowe premiery: Eljazz Big-Band & Capella Bydgostiensis.

Targowisko kultury #7 – winyle, książki, filmy

3 listopada, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna

Kolejna odsłona cieszącego się niemałą popularnością wydarzenia, skupiającego pasjonatów i kolekcjonerów unikatowych egzemplarzy dzieł sztuk wszelakich.

Tribut to Andrzej Przybielski

5 listopada, MCK

Kolektyw cenionych muzyków bydgoskiej sceny yassowej wydaje wspólną płytę, poświęconą w pełni dokonaniom Andrzeja Przybielskiego, który do końca swego życia tworzył szeroko rozumianą, otwartą muzykę jazzową.

PRO8L3M tour – Bydgoszcz

11 listopada, Towarzyska Kafe

Jakkolwiek staralibyśmy się wpisać grupę Pro8l3m w ramy gatunku hip-hop, nie jest to całkowicie możliwe. Zarówno warstwa tekstowa, jak i kompozycje utworów, swobodnie poruszają się w ogólnie przyjętych ramach rodzajowych, często dokonując nieprzewidywalnych zwrotów w kierunku szeroko rozumianego eklektyzmu międzygatunkowego. Warto wybrać się na ten koncert tym bardziej, że jest to pierwszy koncert duetu w naszym mieście! Bilety do nabycia w Towarzyskiej Kafe w cenie 30 zł (w dniu koncertu – 35 zł).

24th Camerimage Film Festival

12-19 listopada, Opera Nova, MCK, Multikino, WSG

Przed nami już dwudziesta czwarta edycja Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych Camerimage! Oprócz możliwości uczestniczenia w projekcjach rywalizujących ze sobą w konkursie głównym, filmów polskich, debiutów reżyserskich, etiud studenckich etc., organizatorzy festiwalu zachęcają do wzięcia udziału w warsztatach, prowadzonych przez znamienite nazwiska w branży filmowej, które swoją obecnością uświetnią tegoroczną edycję festiwalu. Do tej pory Bydgoszcz w ramach Camerimage odwiedziły takie sławy kina jak: David Lynch, Alan Rickman, Keanu Reeves, Caleb Deschanel, Ingmar Bergman. ►

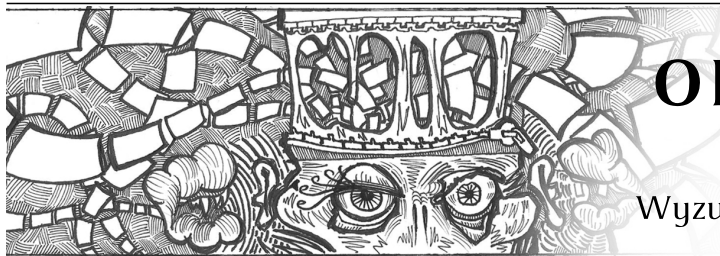
Afterimage 2016 – The unofficial C*merimage Festival afterparty
11-20 listopada, MÓZG

Coś na spadek ciśnienia. Most między sztukami kinematografii i muzycznej improwizacji. Na Mózgowej scenie zawitają m.in. ŻAL with Soulitary & Śniegu, 3moonboys, Xenony, a także fuzja bydgoskich muzyków elektronicznych pod wspólnym szyldem LYNCH PUBLICZNY.

Wernisaż wystawy Jessiki Lange „Unseen/Nieuchwytny”
13 listopada, Galeria Miejska bwa

Wszyscy fani kinematografii z pewnością zacierają ręce na zbliżający się Festiwal Camerimage. Jednakże wspomniane wydarzenie nie zamyka się tylko w ramach obrazu ruchomego. Galeria Miejska bwa zaprasza na wydarzenie towarzyszące festiwalowi, mianowicie wystawę fotografii znanej amerykańskiej aktorki, Jessiki Lange. Artystka osobiście zjawi się w Bydgoszcy, aby wprowadzić nas w światy uchwycone na autorskich fotografiach.





OPOWIADANIE

Maksymilian Gwinciński

Wyzwolony dialog, rytm właściwy

Cóż to była za wspaniała alejka! Trwająca w blasku przymrużonych świateł zwisających leniwie ze starych latarni inna przestrzeń. Gdzeniegdzie dało się słyszeć szczekanie psa, czasami nawet trzaski i zgrzyty. W każdym bądź razie, życie nie znało tu czasu w naszym mniemaniu, tutaj wszystko się przesuwawało powoli. Jak klisza. Ile poukrywanych szaleńców mija cię tutaj ze swoimi kochankami, z których wydobywają zupełnie inne barwy niż w jakimkolwiek innym miejscu na świecie.

Kluczem jest powtórka. Wyobraź to sobie raz jeszcze, niczym powtarzający, dwunastotaktowy blues, który gra w klubie na rogu. Podchodzisz bliżej, patrzysz przez witrynę i widzisz mężczyznę w białym podkoszulku, w zarzuconym na tył głowy kapeluszu, który gra na harmonijce ustnej. Wiesz, że gdzieś go już widziałeś, ale gdzie? Kiedy? Podczas marszu. Tak. Właśnie tak tu trafiłeś. Przechodząc się przez maszerujący tłum, który gdzieś szedł. Ale dokąd? Co ja tam w ogóle robiłem? Gdzie oni poszli, jak długo już tu jestem?

Cienie zaczynają wykradać się spośród zaułków. Szaleńcy stają się bardziej wyraźni. Spada z nich iluzja dnia codziennego. Widać ich prawdziwe oblicze. Nie są jednak groźni. Są pogubieni. Biegają w kółko w jakimś niezrozumiałym, pokracczym tańcu i wyją przeraźliwe niczym straceńcy z otchłani piekielnych. Porywają cię do tańca, tańczysz. Raz-dwa, raz-dwa, akcent, raz-dwa. Cóż to za szatańska synkopa?

Powoli wszystko staje się łatwiejsze. Nie gubisz się wśród tych pokręconych ruchów

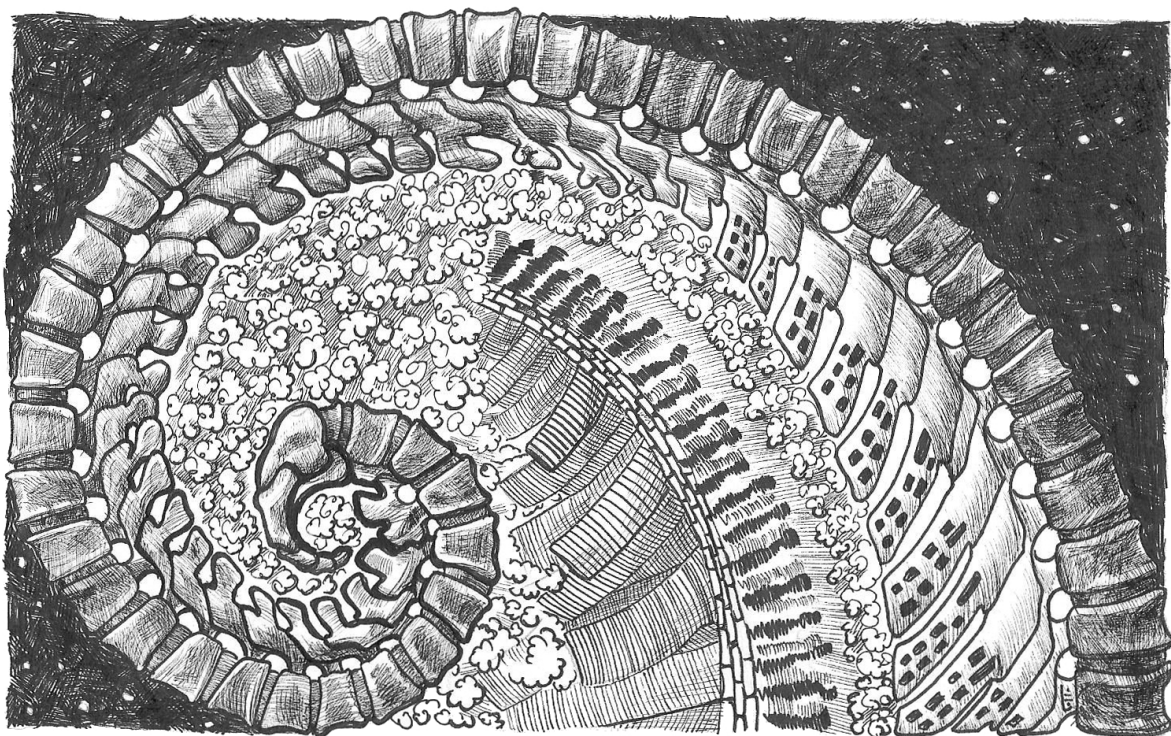
stóp. Dostrzegasz Chochola bełkocącego coś w jakimś odległym, poetyckim dialekcie, który dawno już umarł nawet w głowach najstarszych poetów. Zaczyna wyć. Rzuca się, paraliżuje Cię tym tańcem okrutnym. Milknie. Zamyka się i odchodzi. Widzisz nadchodzący marsz. Czy to była tylko iluzja? Co stało się przez te... No właśnie ile czasu?

Idę z marszem. Teraz wracamy tam, skąd przyszlismy.

Wszystko zaczęło się, gdy wyszedłem na lunch. Ruch kończyn wymknął mi się z pod kontroli. Początkowo podążałem w rytm dziwacznej harmonii, która stopniowo przerodziła się w zamęt szaleńczy, więc popędziłem przed siebie, porywając przypadkowe osoby. Marsz to był swobodny. Każdy kreślił krokami pokracczne zygzyki, a opętany klarncista basowy prowadził ten tłum w Rytm zgiełku wyzwolonego.

Dokąd my tak pędzimy? Porywam już nie ludzi, a pokraki przerysowane, halucynacje okropne wprost z najdziwniejszych koszmarów. TOWARU. Wymknęło się spod kontroli słowo. GŁOWO przybądź! Coś biegnie w moją stronę. To strumień, którym płynę. Z początku z trudem się utrzymuję, by w nim nie utonąć, jednak po jakimś czasie tracę panowanie. Chwila. Odpoczynek. Muszę się uspokoić.

Zaraz wracam. Już tu jestem. Tym gestem wprawnym niczym Thelonious Monk improwizujący na wspaniałych rogach wpadam. Tak, dokładnie, nadchodzą nowe czasy. Milion kapeluszy skrywających nieścisłości, które, przybierając kształty zgrzytów ►



dopuszczalnych, wkradają się pomiędzy całym poukładanym harmonie. Cóż to za rytm pokraczny, wśród którego drzemie tajna moc szamańska. To kult nowych czasów. To te legiony porwane przez pustkę. Ciągniemy dalej tę wiarę.

Pokrętny pokrętny
pokrętny pokrętny,
niewyjaśniony no
nie wyjaśnio-ny

Znów rozpoczyna się labirynt. Nie ma tu nikogo, kto Ci pomoże. Ty potworze, tak myślisz. Gdzie ty mnie przyprowadziłeś, ty demiurgu nikczemny! POKRĘTNY POKRĘTNY. Cóż, jesteśmy w dalekich rejonach trzasków. To rubież dźwięku. Zostać tutaj częścią jakiejś tonacji to zaszczyt. Rozumiesz? Witamy, poznajesz to miejsce? Teraz jesteśmy w środku. Zaraz to Ty będziesz pa-

trzyć przez tę szybę i zobaczysz siebie grającego na harmonijce ustnej dwunastotaktowego bluesa.

Kluczem do wszystkiego jest powtórka. Iluzja. Czy to się dzieje naprawdę? Połączone siły starego kontynentu i południowego ucisku łączą się, by dać odpowiedź na zalewającą nas tandetę. To już nawet nie traktat o tych ludziach fałszywych. To się dzieje. I oni dają odpowiedź. Zbyt wcześnie. Teraz jest już po wszystkim. Płyniemy tym strumieniem, nie świadomości tylko braku możliwości. Braku możliwości.

My współcześnie wieszczę, zaklinający słowa i dźwięki w nieprzerwany wymiar wzruszeń. To cały szlak. Osobna odnoga czasu, która należy tylko do nas. Płynie zbyt głęboko. Ale to się zmienia! TO SIĘ ZMIENIA Z KAŻDYM KOLEJNYM SŁOWEM. Tak ci

powiem. Znow płyniemy tą gondolą dysonansu. To zapowiedź. A może to już koniec? Nie wiem, ty mi powiedz. Wszystko zależy od zewnątrz, to niestety prawda. O nie. To ten szaman wrócił. Klarnecista Opętany. Zjadł Skrzypka. Wygrała misterna intryga uknuta wśród korzeni częstotliwości. To te możliwości.

To już dobiega końca. Odpowiedź? Zbyt daleko. Tyle jeszcze drzew prastarych skrywa tajemne dzieje. Po co? Żebyś tego nie usłyszał? Ten swing współczesny, który gramy tak wytrwale. Daj wiarę. To inwazja. Inwazja wściekłych trzasków. Przejmujemy kontrolę. Chcecie dysonansów? Będziecie mieli. Te najbardziej dokuczliwe. Rubież Trzasku powraca, by walczyć o swoje przekonania.

Ale teraz przerwa.

To ja jestem Iluzjonistą. Przekradam się przez te teksty niepostrzeżenie. Dopiero teraz mogę się zdemaskować. Nie wybrałem tego, to rzeczywistość, przed którą się broniłem, zmuszała mnie do przybrania masek. Takie mam wspomnienia. To chyba cały ja. Strach, wzruszenia i gniew. Czy to już całe życie? Oczywiście, że nie, ale czemu tak trudno to znaleźć? To bariera. Granice mojego świata są tam, gdzie granice mojego języka. Nie unikaj.

W teatrze emocji raczej wolałbym być inspicjentem, jednak jestem zbyt wielki jako aktor, by podejmować się tak niegodnej roli. To nie ten rytm. To nie wyjście na lunch. To nie mój świat. Swoboda. Czuję się znow wolny. Rozkołysany wśród trąbki piszczącej w rytm ulicy południa. Na południu zawsze jest muzyka. Zauważyliście to? Coś w tym jest. Jesteśmy my. Muzycy, poeci, legendy miejskie – my wszyscy powstajemy. Nie damy sobie dalej wmawiać, że nie ma na nas miejsca. Rubież Trzasku. Wyzwolony Dialog.

To nasze hasła. Zapamiętajcie je. Zmieniamy rzeczywistość.

Póki co, trwa jednak ten taniec opętany, który z każdej strony przyciąga nowych uczestników. To tylko zabawa. Zaraz pora na jakąś miłość. Posiedzisz z nią w kawiarni, pożartujecie sobie i będziecie obsypywać się tysiącem spojrzeń pokątnych, bojąc się wyrazić cokolwiek. Ale to dopiero początek lata, dlatego oboje macie jeszcze czas. Omyłkowo wylała kawę z filiżanki. Oblała cię. Myślisz sobie: co za tandeta, za co ja płacę, że umiesz czasz mnie w tak kiczowatym wątku. Dobrze, rozumiem zmienię trzaski.

Poznałeś ją kilka tygodni temu, kiedy uciekała przed czymś. Do dziś nie wiesz, przed czym. Wszystko znow rozgrywa się na tej samej alejce. Cały czas zachodzisz w głowę, co mogło się wtedy stać, że straciłeś pamięć. Kocham cię. Ciągłe jej to powtarzam, ona się coraz bardziej otwiera, ale tamta noc wciąż pozostaje skryta. Czy zrobiłeś coś wtedy? Kiedy się tu w ogóle pojawiłeś? Spacerujemy teraz i dochodzimy w końcu do miejsca, w którym jest coraz mniej ludzi. Jakby przeczuwali, że się zbliżamy i się płoszyli. Zastanawiasz się, czy może rozpoznają w tobie tajemnice tamtej nocy. Ale przecież to niemożliwe. Tuż przed witryną kawiarni ona zatrzymuje się i tuli się do ciebie. Obserwując was zgrzyty fałszują między sobą o tym, co teraz widzą. Ona jest przerażona. Masz wrażenie, że coś się zaraz stanie. Wszystko pomału narasta. Odpychasz ją i podchodzisz do witryny. Mężczyzna gra na harmonijce ustnej dwunastotaktowego bluesa.

CDN.

NAUKA

Paweł Szala

Kilka słów o *Bakakaju* i stawianiu pytań



O Gombrowiczu napisano już wiele. Bibliografia na temat powieści, dramatów i *Dziennika* jest tak obszerna, że literaturoznawcom trudno odkryć coś, co wcześniej nie zostało już przedstawione. Tym krótkim tekstem chciałbym zwrócić uwagę na to, że mimo wielości odczytań dzieł Gombrowicza, nadal warto się w nie zagłębiać i stawiać nieskończenie wiele pytań, niekoniecznie udzielając na nie odpowiedzi.

Na pomoc przychodzi nam wydany w 2013 roku *Kronos*, który otwiera przed nami nowe, dotąd nieodkryte na szerszą skalę pole. W tym intymnym dzienniku poznajemy wręcz bezpośrednio Gombrowicza wzruszającego, cierpiącego, walczącego z trudną sytuacją materialną i uciążliwymi chorobami. Na kartach książki spotykamy także pisarza erotomana, szukającego coraz to nowych przeżyć seksualnych zarówno z kobietami jak i mężczyznami. Nie jest to jedyna autobiografia autora *Pornografii*. Wcześniej, w latach 1957-1966 wydawano *Dziennik* który to bez dwóch zdań stanowi jedno z najlepszych dzieł Gombrowicza, ale mimo wszystko pozostawia pewien niedosyt. Mam na myśli to, że dopiero *Kronos* ukazał nam pisarza takiego, jakiego większość czytelników nigdy nie znała, a którego mogła się jedynie domyślać. Teraz, kiedy pisarz jawi się przed nami, czytelnikami, prawie całkowicie odkryty, warto powrócić do początków jego twórczości i zacząć odczytywać jego dzieła uwzględniając jego wrażliwość, seksualność i przebyte cierpienie.

Dlatego chcę zwrócić uwagę na *Bakakaj*, opublikowany w Polsce dopiero w 1957 roku, czyli po wydaniu *Ferdynand* (1937), *Iwony*,

księżniczki Burgunda (1938), *Trans-Atlantyku* (1953) i *Ślubu* (1953), który przez to został zepchnięty przez interpretatorów na dalszy plan. Co prawda większość opowiadań z tomu ukazała się dużo wcześniej jako *Pamiętnik z okresu dojrzewania*, jednak interpretacje nowel, prowadzone w duchu strukturalizmu, były dalekie od wysuwania nowych pytań, które mogłyby prowadzić do dalszej literaturoznawczej dyskusji.

To, co łączy opowiadania ujęte w tomie *Bakakaj*, to bohaterowie nieszczęśliwi, wykluczeni i zdominowani. Nowele *Szczur* oraz *Tancerz mecenasa Kraykowskiego* łączą w sobie motyw zależności człowieka od Natury oraz relację dominacji pomiędzy dwiema jednostkami. Główni bohaterowie przeżywają kryzys swojej tożsamości, zbliżając się ku nieuniknionej śmierci.

Biesiada u hrabiny Kotłubaj to nowela, która pokazuje Gombrowicza wrażliwego na krzywdę ludzi słabszych. Jest pierwszym krokiem ku rozliczeniu się z arystokracją i wytknięciu jej wszystkich wad. To opowiadanie przedstawia sposób, w jaki nie tyle władza, ale mała część społeczeństwa pragnie dominować nad innymi w sposób całkowicie spreparowany.

Na kuchennych schodach oraz *Przygody* to dwie nowele, które łączy ze sobą wspólny temat, a jest nim „ukryty wątek homoseksualny”. W pierwszym z opowiadań został on bardzo dokładnie utajony za motywem pożądania brzydoty i prostoty. Gombrowicz tym przejmującym tekstem pokazał sposoby, w jakich kultura dominuje nad jednostką i jak wielką presję na niej wywiera.

Podobnie *Przypadki*, są opowieścią o tym, jak człowiek dusi się we własnym „Ja”, jak bardzo czynniki zewnętrzne wpływają na jednostkę i jak wielkie cierpienie spotyka ludzi przeżywających „kryzys” tożsamości. Ten specyficzny, bardzo oniryczny tekst prezentuje walkę podmiotu o zaznanie szczęścia. Problem pojawia się wtedy, kiedy jedna ze stron naszej osobowości, czy naszego „Ja”, chce nad tą drugą dominować.

Same pojęcia dominacji oraz technik rządzenia zostały obszernie zbadane przez francuskiego filozofa, historyka i socjologa Michela Foucaulta w dziele *Nadzorować i karać*. Śmiało można postawić znak równości pomiędzy przekonaniem Foucaulta, a tym, co ukrył Witold Gombrowicz w swoich opowiadaniach. W każdej z nowel, przytoczonej w tym tekście, znajdziemy władzę, która tworzy i rozprzestrzenia wartości arbitralne, normy i wzorce zachowania, które mają za zadanie kontrolować życie człowieka.

Autor nowel nie rozwiązuje w nich żadnych problemów, przeciwnie wręcz – zaczyna je namnażać. Gombrowicz postawił przed czytelnikami zagadnienia, które z reguły pozostają niezauważone przez społeczeństwo. Nie sposób w tym miejscu zapomnieć o jego słowach z *Dziennika 1957-1961*, a mianowicie: „Według mnie, literatura niepoważna usiłuje rozwiązać problemy egzystencji. Literatura poważna je stawia. Problemów egzystencji nie załatwi jeden człowiek - one rozwiązują się, jeśli się rozwiązują, w ludzkości. Literatura poważna nie jest po to, żeby ułatwiać życie, tylko żeby je utrudniać”.

Gombrowicz napisał o życiu wykluczonych, o których nikt nie myśli, a także podkreślał, że problem niemożliwości bycia w pełni sobą dotyczy każdego. Dzieło pisarza można odebrać jako swoisty sygnał dla ludzkości –

jako pewne przypomnienie o tym, że cała nasza rzeczywistość jest względna i okrutna zarazem. Na przykład Michel Foucault dążył do „znalezienia pewnych typowych reguł, podskórnej architektoniki i topografii stosunków władzy, które można by dostrzec w danym typie formacji kulturowej (...). W myśl założeń Foucaulta władza przenika wszystkie formy współżycia” (Błeszyński). Gombrowicz również był tego świadomy i pokazał to w swojej twórczości. Ciągłe demaskowanie arbitralności norm i wzorców jest obecne w każdym jego dziele.

Twórczość Gombrowicza jest świadectwem na to, że należy ciągle stawiać pytania, tak jak on sam to robił. Liczba problemów, jakie postawił autor *Bakakaju* w swoich dziełach, jest wręcz niewyczerpywalna. Istotne jest, aby dzisiaj odczytywać Gombrowicza przez pryzmat *Kronosa*. Twierdę tak, ponieważ jest to jego najbardziej intymny tekst, który ukazuje go jako człowieka wrażliwego, zmagającego się z wieloma problemami, a nie prezentuje jego wybitnego talentu pisarskiego. Warto szukać w jego dziełach tych pierwiastków intymności, które zostały odkryte właśnie w *Kronosie*. Ten dziennik zasługuje na uwagę przez swoją niebywałą wartość biograficzną, tak bardzo przydatną w literaturoznawstwie.

Opowiadania Gombrowicza, mimo że zdaniem wielu krytyków odstają kunsztem literackim od powieści, dramatów, a przede wszystkim *Dziennika*, zasługują na nowe odczytania. Wielość problemów i pytań, jakie postawił młody pisarz, wymaga ciągłej dyskusji i odpowiedzi. Nowy pomysł na badanie jego nowel może zrodzić nowe spojrzenie na późniejszą twórczość autora, a zwłaszcza, kiedy zwróci się uwagę na najbardziej intymne dzieło pisarza, jakim jest *Kronos*. ■

ZESPÓŁ

Kempa Lubiewski

Wywiad Ago i Bartosza Wolskiego



Zespół tworzący muzykę dla kotów i kwiatów. Do końca nie wiadomo, czy są duetem, triem, czy może wielowymiarowym zespołem. Zgodzili się udzielić nam odpowiedzi na kilka pytań dotyczących ich nadchodzącego wydawnictwa, a także podstawowych problemów egzystencjalnych w świecie muzyki eksperymentalnej.

Bartosz: Witajcie serdecznie. Zacznijmy od konkretów. Cały czas czekamy na *Godota* i to on jest głównym celem naszego dzisiejszego spotkania. Co o *Godocie* możecie powiedzieć? Skąd zamysł, żeby tym razem zabrać się za krótszą formę i wydać EPkę?

Luba: Krótszą, nie krótszą, bo czasowo będzie to wyglądało dość podobnie.

Kempa: Faktem jest to, że na płycie znajdą się cztery utwory, ale od początku twierdziłśmy, że czas sumaryczny może być bardzo porównywalny. Więc może się okazać, że będzie nawet dłuższą płytą.

Bartosz: I czego można się spodziewać na tej płycie?

Luba: Płyta, która powstaje, jest bardziej plastyczna, a jednocześnie jest bardziej stabilna emocjonalnie, rytmicznie, melodycznie. Jest bardziej spójna stylistycznie, a utwory są długie, mantrowe.

Kempa: Myślałem, że powiesz, że oprócz tego, że będą cztery utwory w zupełnie innej stylistyce, to też sam aparat wykonawczy będzie zupełnie inny. W każdym z utworów jest mnogość gości z naszego muzycznego świata, którzy udzielili się w tych utworach

także w stopniu kompozytorskim. Chcieliśmy wyzbyć się silnej kierowniczej ręki, aby oddać bardzo duże pole do dyspozycji zaproszonym muzykom i w ten sposób powstaje dzieło bardzo eklektyczne.

Bartosz: Skoro już o gościach mowa, powiedzcie kogo można się spodziewać na tej płycie.

Luba: Muzyków wyśmienitych i muzyków, którzy potrafią więcej niż my. Muzyków, którzy są dużo bardziej doświadczeni.

Kempa: To jest trochę śmieszne jak to było z tymi gośćmi. Zaczęło się od tego, że chcieliśmy zaprosić Freeze'a, bo jest jednym z naszych ulubionych muzyków z Bydgoszczy, a żeby nakłonić go do tego, żeby zgodził się zagrać na naszej płycie, zacząłem mówić mu kto jeszcze na niej wystąpi. I zacząłem wymienić różnych muzyków, głównie ze sceny Mózgowej, no i jak już przekonałem Freeze'a, to z kolei zacząłem zapraszać tych wspomnianych muzyków ze sceny mózgowej, mówiąc, że Freeze już jest, to może oni też włączyliby się w to. I w ten sposób do grupy zaproszonych dołączył Łukasz Jędrzejczak, znany jako Twix, Maksymilian Gwinciński, ojciec polskiego Kejca, Wiktor Francikowski, wiolonczelista, a także Kordian Trudny, kolega z Katowic. Właściwie Agnieszka jest odpowiedzialna za kontakt z Kordianem.

Ago: Na muzykę Kordiana natknęłam się kiedyś zupełnym przypadkiem. Zainteresowana byłam do tego stopnia, że zawiązałam z Maciejem, gdyż Kordian Trudny to jego pseudonim artystyczny, nić znajomości.

Podzieliłam się nim nieśmiało z Panami, którzy stwierdzili, że miło byłoby zaprzyjaźnić się z Kordianem i rozszerzyć kontakt, a warto dodać, że jest on raczej artystą pracującym w domowym zaciszu, nieskorym do kolaboracji.

Kempa: Rzeczywiście, bardzo lubi pracować samemu nad swoim materiałem, co jest zresztą zrozumiałe. A kontakt rozszerzył się do tego stopnia, że Maciej ugościł nas w Katowicach, kiedy graliśmy tam koncert. Potem dał się namówić na udział w płycie.

Bartosz: Mówicie o sobie, że jesteście jedynym duetem na świecie, który jest tak na prawdę triem. Kim jest Agnieszka?

Kempa: Kim jest Ago z Bydgoszczy w naszym zespole?

Luba: Jest szefem. Ogarnia. Ładne wiersze pisze.

Ago: O, dziękuję! Miło usłyszeć!

Bartosz: Wracając do meritum. Parę rzeczy z *Godota* można już było usłyszeć gdzieś, coś jest w Internecie, coś pojawiło się na koncertach, i jest to zmiana w stosunku

do tego, co pojawiło się na waszej pierwszej płycie. Pierwsza płyta była bardziej piosenkowa, to jest chyba coś, co definiowało tę płytę. Tutaj się to brzmienie zmienia zupełnie, zmierza zdecydowanie bardziej w stronę eksperymentu. Skąd ta zmiana?

Luba: Wbrew pozorom, wierzymy w teorię Darwina i w ewoluowanie. Rozwijamy się jako muzycy i szukamy nowych rozwiązań.

Kempa: Zmiana rzeczywiście polega na tym, że strona eksperymentalna bierze górę nad piosenkową.

Luba: Może niekoniecznie, ale na ten nasz moment życiowy wyewoluowaliśmy. Choć nie uważam, że człowiek jest czymś wyższym od małpy.

Ago: Ja bardzo chętnie zadam pytanie. Jestem ciekawa, dlaczego właśnie Samuel Beckett stał się inspiracją do stworzenia EPKi?

Kempa: Stało się to tak, że pracowaliśmy nad nowym utworem z Mateuszkiem i, jak to często bywa w naszym duecie, utwory powstają w ten sposób, że jedna osoba jest odpowiedzialna za jego szkielet, a później, na próbie, dzielimy się rolami. I, jak to już ►



Foto: Agnieszka Bykowska

Kempa Lubiewski

kiedys Luba powiedział w wywiadzie, żeby nad utworem się dobrze pracowało, to utwór musi mieć tytuł. Ja pisałem wtedy swoją pracę licencjacką o Beckettie i nazwałem folder z tą piosenką GODOT. I tak sobie pomyślałem, że fajnie byłoby wszystkie piosenki napisać dookoła tej historii.

Ago: No dobra, ale zawsze jest tak, że rządzi tym przypadek, a nie jakieś wcześniejsze przemyslenia?

Luba: Trochę taki intuicyjny przypadek. Kiedy sobie myślę o nazwach piosenek z pierwszej płyty, to jakoś sensownie się to później łączy z klimatem. Okazuje się, że podświadomie wybrało się dobrze.

Kempa: Mnie to przekonuje. To brzmi trochę tak, jak byśmy nie mieli zupełnie kontroli nad tym, co się tworzy. Sztuka jest w dużej mierze transcendentna i nagle, w którymś momencie orientujesz się w tym, że dużo przypadku stworzyło integralną całość, którą zaczynasz kierować.

Ago: A jak to jest z waszymi koncertami? Gracie je bardzo niestandardowo, nie odtwarzacie na żywo utworu w skali 1:1, bawicie się nim, przez co każdy utwór zyskuje nowe znaczenie, nową interpretację ze strony każdego z was. Pojawiają też utwory zupełnie nowe, o których dowiadujecie się od siebie dopiero w trakcie trwania koncertu, i tworzycie wokół tego coś, co jest tak naprawdę jednorazowe.

Luba: Na to pytanie odpowiedział kiedyś Maciej Cieślak, który powiedział, że zaudziłby się na koncertach, gdyby grał na nich wciąż to samo.

Kempa: Generalnie mamy ten komfort, że nie jesteśmy takim zespołem, który ma bardzo

dużo prób i potem żegna się z tym materiałem, nagrywając płytę. My pracujemy nad piosenkami na bieżąco i nagranie płyty to nie jest zakończenie rozdziału z taką bądź inną piosenką, tylko jedna odsłona spośród wielu możliwych.

Luba: Też w związku z tym, że tych prób nie ma wiele, testujemy te piosenki na koncertach i one też powstają jakby na żywo.

Bartosz: Czyli jesteście raczej koncertowym zespołem? Wolicie koncerty czy zamykanie się w studio?

Kempa: Ja chyba wolę nagrywać piosenki.

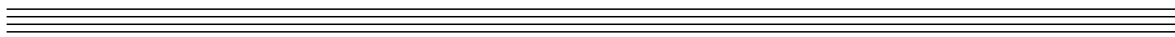
Luba: Ja też chyba wolę nagrywać piosenki. Ale to wszystko wynika też z tego, że ja mam taki zły nawyk robienia wielu rzeczy, których później nie kończę i one gdzieś tam są, i okazuje się, że kiedy siadamy do tego razem, udaje się dokończyć przynajmniej te fajniejsze.

Bartosz: A czy macie w planach wydanie albumu koncertowego?

Luba: Dopiero wtedy, gdy nauczymy się grać.

Kempa: To jest dobra odpowiedź. Nagrywanie na żywo wiąże się z koniecznością sprawności i jakkolwiek ideologicznie możemy być zadowoleni z tego, w którą stronę poszedł utwór, nadal ważną pozostaje kwestia strony technicznej, która nie jest łatwą.

Ago: Mam jeszcze pytanie dotyczące warstwy tekstowej. Z mojej perspektywy mogę powiedzieć, będąc autorką tak naprawdę połowy tekstów na tej EPce, że kiedy usłyszałam, że conceptualnie poruszamy się wokół Becketta, pisząc swoje teksty szukałam subiektywnych odniesień interpretacyjnych.



Jak to jest z tymi literackimi odniesieniami w waszej twórczości. Czy kiedyś uwolnicie się od literatury?

Luba: Ja nigdy nie napisałem żadnego tekstu, ale myślę, że tacy autorzy jak Samuel Beckett są nie tylko stróżami naszej twórczości, ale także naszego życia. Egzystencja, miłość, umiaranie.

Ago: Chcę zapytać jeszcze o przepaście międzygeneracyjne. Jesteście takimi muzykami, którzy są otwarci na muzyków ze starszego pokolenia. Przejawia się to chociażby w waszym udziale w wieczorach muzyki improwizowanej, gdzie na scenie stajecie obok nie tylko lokalnych, ale także międzynarodowych sław, wyrosłych na Mózgowej glebie. Jak to nas was wpływa i jak się na to zapamiętujecie?

Kempa: Muzyka nie zna wieku. Ale to też chyba wynika z naszego prywatnego usposobienia, że mamy tendencję do identyfikowania się ze starszymi kolegami.

Luba: Rozmawiałem ostatnio z Maksem Gwincińskim. Temat rozmowy: sport i muzyka. I Maks powiedział, że cieszy się, że nie został piłkarzem, bo w tej karierze najlepsze lata zamykają się gdzieś na czterdziestce, a potem pojawia się tendencja zniżkowa. A jak jesteście muzykiem, to generalnie, co do zasady, jesteście coraz lepsi. Raczej się rozwijasz, a nie zwijasz, i jeżeli współpracujesz z ludźmi, którzy są na wyższym poziomie od ciebie, to jest to rozwój.

Bartos: Życzę wam zatem nieustającego rozwoju, obfitującego w owocne doświadczenia i dziękuję za rozmowę! Czekam niecierpliwie na pierwsze dźwięki zbliżającego się *Godota*. Widzimy się na waszych koncertach!

Inspiracje twórcze duetu Kempa Lubiewski

Adam Kempa

Spośród szerokiego wachlarza moich muzycznych upodobań, jedną z największych inspiracji odnalazłem w twórczości Thoma Yorke'a. Przede wszystkim, dzięki jego dwóm największym projektom: Radiohead i Atoms for Peace. Płyty Amok, w trakcie tworzenia Do Oraju Barwistanu słuchałem niemalże obsesyjnie. Nie odżegnuję się od żadnego z gatunków muzycznych, co daje mi ten komfort sięgania do każdego z nich. Ostatnio zaśłuchałem się w polskim zespole awangardowym 8 zł, który tworzy coś, do czego na tym etapie twórczości jest mi bardzo daleko.

Mateusz Lubiewski

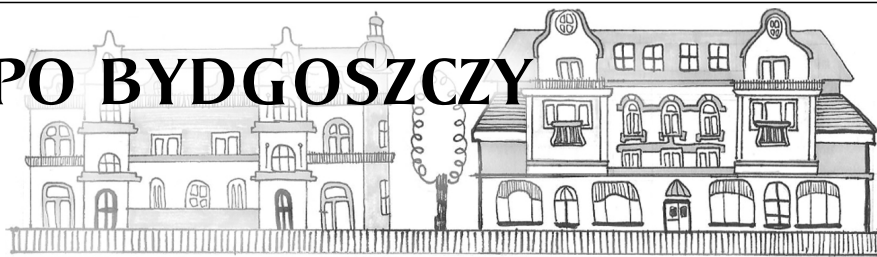
Jestem największym wśród znanych mi fanów Macieja Cieślaka i wszystkich jego projektów. Ścianki słuchałem zamknięty w swoim pokoju w Osowej Górze, kiedy moi rówieśnicy biegali bezrefleksyjnie za piłką. Upodobanie znajduję także w słowackim rapie. Szczególnie cenię sobie grupę Kontrafakt, której słuchałem przez całą drogę powrotną z naszego koncertu w Budapeszcie. Spokojny sen zapewnia mi zanurzenie się w dźwiękach muzyki celtyckiej i mistrza wśród harfistów, Turlough'a O' Carolana. ■



SPACER PO BYDGOSZCZY

Bartosz Wolski

STReFA



Nurt rzeki staje się tu nieco łagodniejszy. Zwalniają kroki przechodniów. I nawet z rzadka przejeżdżające samochody nie są w stanie zakłócić ciszy tego miejsca. Latem, w ciepłe wieczory, możesz swe ciało złożyć na leżaku i obserwować, jak kolorowe światła łamią się w falach leniwie chlupoczącej Młynówki. Ale miejsce, o którym opowiadam, poznałem jesienią i to właśnie w te najchłodniejsze dni, które obdarowują nas wyjątkowo paskudną pogodą, przesiaduje się tu najprzyjemniej. Wtedy możesz godzinami oglądać, jak po szybach spływają krople deszczu, przepełnione pomarańczowymi refleksami ulicznych latarni. I całkiem zamienić się w to, jak pisał Miłosz, czyste patrzeć bez nazwy. Przy tym zaś ukojenie przynosi relaksacyjna muzyka, cichutko sączący się z głośników ambient, na tyle jednak głośny, że pozwoli ci odciąć się zupełnie od otoczenia i zając własnymi myślami, lekturą, rozmową czy tym, co stanowi istotę lokalu, o którym mówimy, a mianowicie – doskonałą kawą. A mowa o Strefie, mojej ukochanej, bydgoskiej kawiarni, położonej na skraju malowniczej Wenecji Bydgoskiej.

Zachęcam cię, abyś wybrał się tam właśnie teraz, w środku listopada. Jesień to dla gastronomii sezon martwy, bo chłodne popołudnia bydgoszczanie wolą spędzać we własnych, wygrzanych mieszkaniach. Ma to tę zaletę, że we wszystkich kawiarniach robi się bardziej kameralnie, ciszej, przytulniej. Dokładnie wtedy Strefa uwalnia swoją wyjątkową energię.

Zawsze możesz dopytać o miejsce pochodzenia kawy, o jego wpływ na smak i aromat, poczuć zapach ziaren przed zmieleniem,

dowiedzieć się wszystkiego, co wiedzieć należy, a o co bałeś się zapytać. Bariści w Strefie są prawdziwymi pasjonatami kawy i mogą mówić o niej bez końca. A przecież jest jesienny wieczór, nie miałeś na dzisiaj żadnych planów i nigdzie ci się nie spieszy. Możesz w spokoju rozkoszować się swoją Etiopią z areopressu. Możesz nadrobić swoje zaległości z lektur. Możesz wreszcie, przynajmniej na tę chwileczkę, zaprzestać biegu, zatrzymać się, spojrzeć na wszystko raz jeszcze. A kiedy cię te rozmyślenia znużą, zawsze możesz spróbować któregoś z lokalnych piw. Są doskonałe i w niczym nie ustępują ani kawie, ani jedzeniu.

Jeśli ten egzemplarz „Splotu” wpadł ci w ręce właśnie w Strefie, to mam wielką nadzieję, że nasi autorzy uprzyjemnią ci pobyt tutaj.





Paweł Żwikiewicz

Choróbsko Cię zmoгло biedny młodzieńcze,
wręcz po łotrowsku przejęło organizm,
jak wiatr płomyk świecy zgasiło tute Wnętrze,
gdzie tacy jak ja byliśmy kochani

Współczuję Ci, tak, współczuję kochany,
i za świat cały odczuwam dziś stratę,
nic już nie zagrasz, umilkły organy,
byłem entuzjastą, byłem Ci bratem

Choróbsko Cię zmoгло, ach, szkoda maleńki,
dziś cichy jak grób zasilisz rząd trumien,
o żywot innych przez Ciebie mam lęki,
Człowiekiem Ci byłem, kim innym nie umiem

Bydgoszcz, 2016

Foto: Martyna Wenda

POEZJA

Anna Mochalska

choć nikt już stamtąd nie woła – chodźmy do kościoła



żał dupę ściska, c'nie? c'mon, simon,
pobawmy się raz jeszcze w simon mówi. w twoich ustach
wszystko brzmi nad wyraz pięknie, nad język,
którym żadne z nas nie włada. weź mnie
pod włos, pod rękę, zróbmy searching w churchingu,
udawajmy, że ta obca końcówka czyni oswojone nowym,
że nic, co obce, nie jest nam ludzkie.
udawajmy – w tym jesteśmy najlepsi – że syndrom złamanego serca
nie dotyczy nikogo, że serce tylko zawał czuje.
chodźmy pogapić się na witraże, zrobić je
w odwrotną stronę, dać upust światłu.

simon mówi: biegaj po szkłe, niech będzie ci zielono
w stopy. i czerwono. simon mówi: niszczy, a będzie zniszczone.
simon milczy i bierze opokan. mówię: simon,
teraz buduje się inaczej. i wybijam okno.
extreme makeover church edition. nikogo nie zaskoczy
nowy kościół w siedem dni. i wybijam następne okno.
przy trzecim oknie nic się nie dzieje. simon milczy.

wyznawaj wartości prorodzinne

for tuna

hej wy, jeden z drugim. nie – jeden
lepsz niż wszyscy naraz, więc – hej ty, tylko jeden,
co siedzisz wysoko, gdzieś tak
na pierwszym piętrze, stłoczony z innymi
tuńczyk. nie wierz fortunie,
wszyscy dodają słodzików, wszyscy kłamią
na etykietkach, wszyscy są pełni konserwantów.

ty jeden – tak, tylko ty jeden – nie bój się
powiedzieć: ja już się zepsułem, przeminęła
moja ważność, moja data, ja już się wylałem.
w tych nieustannie czarnych godzinach czarnej
polewki, ty sobie polewaj, co tam masz pod ręką,
ty sobie bądź pod ręką, pod nogą i pod łóżkiem poręką swą i udręką,
tam się schowaj, tam sobie mieszkaj, na swój dom
skazany jak ślimak. wróć – jak tuńczyk (wszak ryba zawsze wpływa).

Bydgoszcz, 2016